

SZCZĘŚCIE

Strasznie chrzęści nasze szczęście. Trudno cudzoziemcowi wyrazić po polsku szczęśliwość. Na szczęście każdy może wyrażać ją po swojemu.

Skądinąd, nie wszyscy uważają wyrażanie szczęścia za taktowne i eleganckie. Przyznanie, że jest się szczęśliwym człowiekiem, nie jest specjalnie w dobrym tonie.

Nie znaczy to, że fraza *jestem szczęśliwy* jest szczególnie rzadko używana. Mówimy przecież: *szczęśliwy jestem, że mam to już za sobą; jestem szczęśliwy, że mogłem Ci to powiedzieć*. Nie tyle przypisujemy sobie stan szczęśliwości, ile wyrażamy dość okazjonalne zadowolenie. Charakterystyczna jest tu konstrukcja gramatyczna, ze zdaniem podrzędnym, w którym zawiera się uzasadnienie tego naszego malutkiego szczęścia, tego, gdybyśmy mieli zdrobienie, „szczęstka”.

Z podstawowym rzeczownikiem jest podobnie. Obok wielkiego, prawdziwego szczęścia, mamy różne szczęścia małe, drobne. Jeżeli mamy szczęście, trafiamy na nie często. Czasem też są z podrzędnymi uzasadnieniami: *szczęście, że Cię nie okradli; szczęście, że znalazłem miejsce siedzące*. Czasami dodajemy tu słowo, które zazwyczaj wskazuje, że nie jest to owo wielkie, prawdziwe szczęście. To słowo *prawdziwe!* Mówimy wtedy *to prawdziwe szczęście, że zdążyłem; miałem prawdziwe szczęście, że tam byłem*.

Te małe „szczęścia” związane są z pewną przypadkowością, ze „szczęśliwymi” zbiegami okoliczności, z losem. Jeśli zdarza nam się często je przeżywać, możemy o sobie powiedzieć, że w ogóle mamy szczęście, że nam się wiele rzeczy udaje, że nam się powodzi. Mamy szczęście. Nawet jeśli nie jesteśmy ludźmi szczęśliwymi w pełnym znaczeniu tego słowa, to możemy powiedzieć, że jesteśmy szczęśliwcami, że szczęście nam sprzyja.

Takie szczęście potrzebne jest sportowcom, politykom i artystom. Ale właściwie wszystkim. Do niego przyznawać się wypada, bo to niesie ze sobą świadectwo pewnej skromności. Udało mi się

coś. Czy to dlatego, że jestem taki dobry, że umiem, potrafię, wiem? Może po części tak – ale także dlatego, że miałem szczęście. Może nawet niezasłużone. Inni też są dobrzy, niektórzy nawet lepsi – mnie się udało, bo miałem szczęście. Przyznaję to i w ten sposób daję dowód skromności, niechęci do samochwalstwa.

Największe, najpoważniejsze i najwspanialsze jest powszechne szczęście całej ludzkości. Różne ideologie, dążąc do niego, kompromitowały się względnie szybko. Mniejszy zakres ma szczęście jednostki, które czasem wynika z niewielkich aspiracji takich jednostek. Dążenie do niego jest naturalne, ale przypisywanie komuś hedonizmu jest raczej przyganą niż pochwałą, a często nawet jest pomyślane jako oskarżenie. Jeszcze mniejsze jest to szczęście, które nam w życiu towarzyszy, dając poczucie „udaności”, ale czasem wywołujące podejrzenia i obawy: wszyscy wiemy przecież, że *szczęście jest zmienne, że szczęście łatwo człowieka opuszcza, że szczęście może się odwrócić*. Najmniejsze to te małe „szczęścia”, które sprawiają, że żyje nam się łatwiej i milej. Te drobne satysfakcje.

A w ogóle słowo *szczęście* unika liczby mnogiej. Używamy jej rzadko, niechętnie i nienaturalnie. Są nawet tacy słownikarze, którzy uważają, że rzeczownik *szczęście* wcale nie ma liczby mnogiej. A rzeczownik *nieszczęście* liczbę mnogą niewątpliwie ma. Może nas *spotkać szczęście*, ale nawet jeśli nas spotyka często, mówimy o jednym szczęściu. Może nas *spotkać nieszczęście*, a każde następne mnoży liczbę nieszczęść. Mówi się, że to nieprawda, że *nieszczęścia chodzą parami*: one chodzą stadem. Łączy się to z tym, co tak trafnie wyraził Tołstoj w pierwszym zdaniu *Anny Kareniny*: „Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne – każda nieszczęśliwa jest nieszczęśliwa na swój sposób”.

Może to i dobrze, że szczęście jest jedno, a nieszczęścia są rozproszone. Może mamy szczęście, że tak jest.

Na szczęście zawsze się jakoś możemy pocieszyć.